

# WIADOMOŚCI ŚWIDNICKIE

## BIULETYN INFORMACYJNY

TYGODNIK

Rok 2

Świdnica, sobota 9, — niedziela 17 Listopada 1946 r.

Nr. 34

### Czerwony Krzyż

Gdy zmęczony długą podróżą, głodny i bez pieniędzy znajdziesz się w naszym mieście, po raz pierwszy, zrozumiesz te parę słów wstępu. Niestety ludzie prędko zapominają, sięgam więc nie do waszej pamięci, ale do waszej wyobraźni. W pamięci snują się jeszcze wspomnienia domowych katów, zamożności, pracy nieraz pomartych lub zaginionych ukochanych. Wstydzisz się, bo przypominasz sobie dziadów i włoścogów w rodzinnej wsi lub miasteczku, czyżbyś stał się takim. O nie, ty tylko jesteś repatriantem, pionierem, ty pracujesz dla Polski, dla Ojczyzny, o tobie piszą amerykańskie, angielskie i wszelakie inne gazety świata. Ale gdzie masz spać, zimno, mokro, wstrętnie, w jasno oświetlonym lokalu restauracyjnym, wesoło rozprawiają ludzie, patrzysz na nich, oni mają pieniądze i dom.

Ale nie bój się, zaraz cię objaśnią, ul. Żeromskiego, Czerwony Krzyż działa, nocleg, gorąca zupa, opieka, wskazówki. Za trzy dni i ty wesoło, opowiadasz o swej pracy i o przebytych przygodach, za trzy miesiące, jesteś zupełnie uzdrowiony i oglądasz się za paręczoną, lub oczekujesz przybycia najbliższych, których odnalazłeś i którym zaimponowałeś, żeś stał tak dobrze na nogi.

O Czerwonym Krzyżu nie myślisz, bo i poco, instytucja państwowa, ba międzynarodowa, ostatecznie Polski Czerwony Krzyż, wobec amerykańskiego lub choćby wobec szwedzkiego, to ubóstwo. A jednak Czerwony Krzyż to suma zbiorowych wysiłków, to gorące serca, to praca i ofiarność. Społeczeństwo nie może składać się z wilków i hien, bo na społeczeństwie spoczywa państwo, a państwo opiekuje się narodem. Z cegiełek szarych ludzi powstaje gmach wielkości narodu, a Czerwony Krzyż do tej wielkości nie mało się przyczynia.

Z tym Czerwonym Krzyżem, u nas w Świdnicy sporo było kłopotu. Ślawna zabawa, gdzie się lato i wsiąkało, a ludzie potem chodzili skwaszeni, mówiono sobie to i owo na ucho, nie bez satysfakcji małomiasteczkowej, no a czasami nie bez słusznej goryczy. Ale dosyć, sprawa została zlikwidowana, zreorganizowana. Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w naszym mieście rozwija się już pomyślnie ku potrzebie repatriantów i nowych osiedleńców. Dr. Wanda Mężyńska jako lekarz Cz. Krzyża, nie mała ma w tej reorganizacji zasługę.

Od 15 czerwca 1946 r. jest już nowy zarząd, składający się z pełnomocnika Czerwonego Krzyża, na miasto i powiat Dr. Wład. Walentowskiego. Nazwisko znanego i ogólnie poważanego lekarza i człowieka, zapewnia nam dużo. Prócz doktora Walentowskiego istnieje zbierający się od czasu do czasu, komitet doradczy.

A oto i skutki. Ilość członków zwiększyła się trzykrotnie. Dnia 26 X. 46 r. odbyło się 25-lecie kół młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża. Szereg firm i ludzi dobrej woli złożyło fanty. Młodzież nasza szkolna, a więc uczniowie liceum, gimnazjum, szkoły ogrodniczej,

## Przyjaźń Polsko - Radziecka

Minał zaledwie rok, kiedy dzielne Armie Polska i Czerwona miażdżąca potężną machiną niemieckiego imperializmu wyznaczyły obecną granicę naszego państwa a już tereny odzyskane nadspodziewanie szybko zapełniły się elementem polskim. Napływaliśmy zewsząd, często głodni i obdarci ażeby ziemię naszych projców zaludnić synami własnego narodu i zasilić pracą własnych rąk. A oto teraz siedzimy we własnych domach, zagospodarowani i urzędzeni i pilnie nad słuchujemy wszelkie odgłosy dochodzące nas ze wszystkich stron wielkiego świata. Chcemy usłyszeć słowa, które nas pocieszą i zapewnią bezpieczne jutro na ziemiach, które zdążyliśmy pokochać i związać na stałe z Macierzą.

Wiemy o tym wszyscy doskonale, że dla Związku Radzieckiego kwestia naszych granic zachodnich jest równie ważną i zasadniczą jak dla nas samych, ale nie wszyscy spośród nas zdają sobie sprawę i uświadamiają, że kontynuowanie współpracy w obronie pokoju, a tym samym i naszych zachodnich granic uzależnione jest w dużej mierze od szczerzej i nieśladkowskiej przyjaźni obu narodów.

Niestety, wciąż jeszcze pokutują w naszej pamięci niesławne rzady carskie, które gotowe są budzić zastrzeżenia do narodu, który już dawno zerwał z przeszłością i wszedł na drogę wielkich przemian historycznych, czego najlepszym dowodem jest dekret Rady Komisarzy Ludowych Nr 698 z dnia 9 IX 1918 r., który mówi: „Umowy i akty zawarte przez b. Imperium Rosyjskie z rządami Prus i Austro-Węgier, dotyczące rozbiór Polski — anuluje się niniejszym bez powrotu, w związku z ich sprzecznością z zasadą samookreślenia narodów rewolu-

harcerze i harcerki, wszystko pośpieszyło z pomocą. Odbyły się występy artystyczne młodzieży w Domu Społecznym. Czysty dochód 1650 zł. Zabawa taneczna i loteria fantowa, czysty dochód 28.844 złotych. Dnia 27 X. 46 r. uliczna zbiórka dochód 2993 zł. Razem z okazji tego 25-lecia Czerwony Krzyż otrzymał 33487 zł.

Tak ale żeby skromnie zamknąć budżet i coś zrobić dla społeczeństwa instytucja ta potrzebuje na naszym terenie około 100.000 zł. miesięcznie. Od Okręgu Wrocławskiego nadchodzą jedynie, obuwie i garderoba do rozdawnictwa najbardziej. A więc dziękując wszystkim, którzy się dotąd przyczyniali do podtrzymania tej niezmiernie pożytecznej placówki społecznej, należy się zwrócić z apelem do wszystkich obywateli Świdnicy, zapisujcie się na członków Polskiego Czerwonego Krzyża Oddział w Świdnicy, składka miesięczna 10<sup>zł</sup> złotych właściciele sklepów 100 zł. miesięcznie. Sądzę, że te małe ofiary nie będą dla was dotkliwie, dadzą one jednak oparcie dla instytucji, a tem samem pomogą naszym osadnikom i ułatwią proces aklimatyzacji ich na naszych ziemiach. W każdym razie oszczędzą wiele łez i cierpień, ofiarom wojny. Spieszcie więc wszyscy by stanąć w szeregu członków Czerwonego Krzyża.

cyjnym poczuciem prawa narodu rosyjskiego, który przyznaje Polsce pełne prawo do niepodległości i zjednoczenia“.

W dniu 7 listopada br. nasz wschodni sąsiad i sojusznik Związek Radziecki obchodził 29-tą rocznicę Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej. W tym samym czasie Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Świdnicy uczciło święto narodu naszego sojusznika uroczystą akademią, która odbyła się w Domu Społecznym, wraz z wyświetlaniem filmu. Przed tym nastąpiło otwarcie własnego lokalu w Rynku nad „Gospodą Chłopską“ o godz. 17-ej poprzedzone przecięciem szarfy przez Prezesa Sądu Okręgowego Władysława Świąteckiego, prezesa Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Nastroj w świetlicy podniosły i uroczyste, wszystkich zebranych cechowała szczerść i bezpośredniość. Prezes Świątecki w krótkich, serdecznych słowach powitał zebranych gości, poczym zabrał głos założyciel Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na terenie Świdnicy Prezydent Miasta ob. F. Olezyk, który po męsku ujął sprawę przyjaźni obu narodów i żyłymi pomysłami, dalszego rozwoju Towarzystwa. Przemawiali jeszcze starosta ob. Jedyński, przedstawiciel Armii Czerwonej mjr. Karetnikow, przed-

stawiciel Zw. Zawodowych i delegaci poszczególnych partii.

Akademia w Domu Społecznym zgromadziła liczne rzesze sympatyków przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Sala wypełniona po brzegi. Referat adw. Wasser-Bronisławskiego przyjęty przez zebranych ze zrozumieniem i zainteresowaniem wywołał burzę oklasków. Mówca podkreślił znaczenie Wielkiej Rewolucji Październikowej w skali ogólnoswiatowej. Następnie wygłosił dłuższe przemówienie przedstawił ciał Armii Czerwonej mjr. Karetnikow, który główny nacisk położył na nieustępliwe stanowisko w obronie naszych granic zachodnich przez Związek Radziecki.

A teraz kilka słów o świetlicy mieszczącej się w Rynku Nr 7 nad „Gospodą Chłopską“. Otwarta ona jest codziennie od godz. 10 rano do późnego wieczora. Zaopatrzona bogato w czasopisma i periodyki ściąganie niewątpliwie wszystkich, którzy w ciszy i ciepłe będą chcieli się oddać kulturalnym rozrywkom. Miłośnicy gry szachowej i brydża znajdują dla siebie odpowiednich partnerów. Z pierwszego wrażenia można sądzić, że w świetlicy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej każdy spędzi czas przyjemnie i kulturalnie.

A. Kul.

### Wyniki wyborów w U. S. A.

N. Jork. W wyniku wtorkowych wyborów w Stanach Zjednoczonych, partia republikańska zdobyła po raz pierwszy od 14 lat bezwzględną większość zarówno w Izbie Reprezentantów, jak i w senacie.

Wynik wyborów nie będzie miał bezpośredniego wpływu na skład gabinetu prez. Trumana, który pozostanie u władzy jeszcze przez dwa lata, aż do następnych wyborów prezydenta w listopadzie 1948 r., niemniej jednak stanowisko rządu, złożonego z członków partii demokratycznej, nie będzie zbyt łatwe wobec większości republikańskiej w obu izbach ustawodawczych.

Nowi członkowie kongresu obejmą swe funkcje dopiero w styczniu 1947 r. tj. z chwilą wygaśnięcia mandatów obecnych posłów, niemniej jednak partia republikańska odbyła już szereg posiedzeń na których opracowano wytyczne polityki partyjnej na najbliższą przyszłość. Republikanie zmiernie będą w pierwszym rządzie do jak najszybszego zniesienia kontroli życia gospodarczego, która wprowadzona została podczas wojny, do ograniczenia podatków, redukcji personalnej w administracji, oraz do zmiany ustawodawstwa społecznego w kierunku ograniczenia praw związków zawodowych.

### Łańcuch wpłat na odbudowę Warszawy z inicjatywy Madame Kultury

Kończąc łańcuch starosta ob. J. Jedyński wypłacił 500.— i wezwał do wpłaty na tenże cel wszystkich członków Powiatowej Rady Narodowej. Przypominamy jednocześnie że ob. Gołębiewski Jan, przewodniczący tejże rady zadeklarował i wpłacił 1000. Podajemy listę pozostałych członków P.R.N. prosząc ich jednocześnie o wpłatę sum na ten cel w celu uznania.

Ob. Jan Wenzel, administrator majątków miejskich ofiarował 500. Obywatel Wenzel jest znany naszym czytelnikom z pięknych artykułów dotyczących historii Ziemi Odzyskanych.

Gołębiewski Jan, Gajek Piotr, Przybylski Antoni, Wazer Marcin, Traoz Józef, Smoloz Mieczysław, Lyson Władysław, Kalstein Stanisław, Abramczyk

Jan, Kaszyński Józef, Gazda Aleksander, Mendrych Bronisław, Szmulewicz Luba, Dyduch Józef, Sentysz Bolesław, Smola Wincenty, Walczuk Aleksander, Słiski Waldemar, Kruk-Abramczyk Władysław, Rogalski Stefan, Kawalkowski Stanisław, Wołak Władysław, Tomaszewski Stanisław, Sionkiewicz Wacław, Maciaszek Antoni, Krajewski Władysław, Mołński Wojciech, Litwinek Piotr, Gruszka Franciszek, Jedyński Józef, Kafel Leon, Kędzia Aleksander, Nowak Uzesław, Kubara Władysław, Duško Wojciech, Maciąg Stanisław, Marcinkowski Bonon, Zaradniewicz Czesław, Waluk Piotr, Okurowski Henryk, Kopyciak Władysław, Styła Władysław, Krop Andrzej, Świątecki Kazimierz, Starkel Władysław.

**UWAGA. Dziś w sobotę, dn. 9-go bm. Wielka Zabawa Sportowa K.S. Polonia Sale „Domu Społecznego“ ul. Jagiellońska 5 — niespodzianki.**

# Ja sama droga

Polak - patriota nie przestał myśleć z trwogą o przyszłych losach naszego państwa i narodu. Ciągłe wisi nad nami groza iż znowu może wyniknąć tego rodzaju sytuacja dziejowa, z takim spletem konfliktów, które nawarstwione wyładują się raz jeszcze w jakimś nowym gigantycznym kataklizmie, mogącym nas jako państwo wymazać na trwałe z politycznej mapy Europy, lub osłabić, zepchnąć na taką pozycję, że nasze ambicje odegrania poważniejszej roli historycznej przerodzą się w nierealną mrzonkę.

Stało się już prawie frazesem przypomnienie, iż żyjemy w dobie wielkiego przełomu. Jednak mimo że tak często mówi się o tym, nie wszyscy potrafią ogarnąć wyobraźnią, jak olbrzymie konsekwencje przyniesie mogą przemiany które nurtują obecnie ludzkość. A co ważniejsze, nie wielu chce uświadomić sobie, iż przełom ten stwarza nowe sytuacje i stawia nowe wymagania narodom, które nie chcą zrezygnować ze współudziału w całokształtowaniu struktury i charakteru zbliżającej się epoki. Jeszcze nigdy w dziejach Europy, za wyjątkiem chyba okresu wędrówki ludów, nadchodzące dziesiątki lat nie kryły w sobie dla każdego narodu z osobna tyle możliwości całkowitego poniżenia i zdecydowanego wywyższenia. Nie wiemy jakie formy przyjmie współżycie międzynarodowe w epoce, która nadechodzi, nie możemy powiedzieć napewno, kto będzie przewodził kształtowaniu tych form. Jedno jest tylko oczywiste: te ramy, które dotychczas określały współżycie narodów — przeżyły się, nie obejmują już nurtu ewolucji i rewolucji i muszą być zmienione.

Spółczesność nasze wyczuwa raczej intuicyjnie, iż dokonuje się obecnie na świecie coś wielkiego. Nie ogarnia natomiast jeszcze myślowo, nie umie zająć stanowiska określonego w sposób możliwie konsekwentny, wobec tego wszystkiego, co dzieje się i wobec tych symptomów które pozwalają przewidywać, co dziać się jeszcze może. Proces poszukiwania właściwej drogi jest utrudniony jeszcze tym faktem, iż pokolenia poprzednie przekazały nam w spadku raczej zaoferowanie i marazm, a nie skapitalizowane w gospodarce narodowej, urzadzeniach przemysłowych, kulturze duchowej i w charakterze narodowym elementy siły, które ufniej pozwalały patrzeć w przyszłość.

Jesteśmy krajem, w którym rozpoznał się niż cywilizacyjny. Co ważniejsze, nie wielu jest szczerzej wola przełamania go. Większą wymowę ma dla nas troska o wegetującą jednostkę, niż troska o rolę historyczną narodu, niż współdziałanie, wysiłek i rezultaty pracy twórczej. Opanował nas swoisty nihilizm, wyrażający się w obojętności wobec tego wszystkiego, co jest pracą nad pomnżaniem dorobku kulturowego. Między konsumpcją wytworów kultury, a procesem ich produkowania przeciętny Polak zdaje się nie spostrzegać żadnego warunkującego się wzajemnie powiązania.

Wprawdzie — widać to coraz wyraźniej — społeczeństwo polskie pod wpływem uderzeń obucha wydarzeń poczynna rozszarpywać swe zrosty z indywidualizmem wegetacyjnym.

Mamy prawo mieć nadzieję, że proces ten przebiegać będzie coraz szybciej, tak że wkrótce wykrystalizują się dwie formuły pojmowania polskości. Jedną z nich, ta którą nazwał Widy-Wirski kompensacją ujemną, wyrazi się w zdecydowanym zaafirmowaniu całej tradycji, z tym, co jest w niej dobrego i wegetacyjnego, wyrazi się w formułach — nazwijmy to w ten sposób — neomesjanistycznych: „będziemy cierpieć, ale przetrwamy”.

Druga pójdzie po linii zdecydowanego rewizjonizmu wobec przeszłości, pójdzie ku poszukiwaniu tych elementów mocy, które trwale zapewnić nam mogą historyczny byt w nowych warunkach. Droga ta, droga kompensacji dodatniej, wydaje się nam jedyną jaką Polska pójść powinna. Ambicją naszego zespołu jest widać nadziwić się procesowi formowania

się tej drugiej możliwości zinterpretowania polskości.

Nie ma dla nas radykalizmu społecznego, który przerażał by nas dla tego tylko, że jest radykalizmem. Jedynie dla nas ważnym kryterium byłaby ich przydatność lub nieprzydatność z punktu widzenia polskiej racji stanu.

\* \* \*

Zdajemy sobie sprawę, że ci, którzy będą starali się zaszukadkować nas do którejś z dobrze znanych przegródek, będą mieli dość dużą trudność w wyborze etykiety. Jesteśmy zwołennikami szczerzej, lojalnej współpracy ze Związkiem Radzieckim. My z sojuszu i przyjaźni polsko-sowieckiej wyciągamy w stosunku do siebie wszystkie konsekwencje, na wszystkie możliwe sytuacje historyczne i jako obywatele i jako żołnierze. Oczekujemy i wierzymy, iż ta sama lojalność i zrozumienie naszych narodowych aspiracji cechować będzie stosunek Związku Radzieckiego do Państwa Polskiego nie tylko teraz lecz i w przyszłości. Dalecy jesteśmy od szowinizmu narodowego. Pragniemy, by współdziałanie narodów słowiańskich przyniosło jak najwięcej pożytku ludzkości, by torowało drogę postępowi i rozwojowi kultury. Jednocześnie wierzymy, iż naród nasz zdolny jest dorzucić pozytywny wkład do całokształtu wysiłków wolnych narodów świata nad formowaniem przyszłego doskonałego życia.

„Zryw“ w sierpniu 1946 r.

## 8 milionów Niemców ubyło Polsce

Wiele się pisze o stratach w ludziach, jakie pociągnęła za sobą ostatnia wojna. Urządza się wystawy zbrodni hitlerowskich i hipnotyzuje się widzów długim szeregiem liczb, które mają ilustrować całą grozę niedawnej przeszłości. Polska w ostatniej wojnie straciła 6 milionów ludności. Jest to liczba bardzo wysoka ale przeciętny śmiertelnik znajdzie w niej prawdziwy wyraz dopiero wtedy, jeśli zobrazuje się ją w sposób plastyczny. 6 milionów ofiar, to taka sama ilość trumien. Przyjmijmy, że długość każdej trumny wynosi 2 metry, co pomnożone przez 6 milionów daje w sumie 12 milionów, czyli 12 tys. kilometrów. Gdyby teraz ustawić te trumny z ciałami ofiar, jedna za drugą — wypełniły by one całą przestrzeń między Polską a Japonią, bo tyle właśnie kilometrów mierzy odległość łącząca oba kraje.

A teraz drugi obrazek ale już nie makabryczny. Na skutek wysiedlenia, a jeszcze przed tym ucieczki przed zbliżającym się frontem — ubyło z terenów polskich 8 milionów Niemców. Dla łatwiejszego obliczenia przyjmijmy, że rozpiętość rąk poszczególnego Niemca wynosi 1,5 metra. Gdyby teraz ci Niemcy wzięli się za ręce, powstał by z tego wąż długości 12 tys. kilometrów. Długość

Zagadnienie zimy w naszym klimacie jest bardzo poważne. Trwa ona zbyt długo i zbyt jest dokuczliwa, a organizm ludzki stawia wymagania wyższe aniżeli w innych porach roku. Kwestie lepszego odżywiania, opału, ciepłego odzienia oraz obuwia sprawiają, że koszty utrzymania w zimie są niewspółmiernie wysokie. Jest u nas spora liczba ludzi, którzy z przerażeniem oczekują nadejścia chłódów. Powinniśmy im pomóc.

## Pomoc zimowa

Miejski Komitet Opieki Społecznej przy ulicy Muzycznej nr 1 zajął się energicznie Pomocą Zimową dla najbiedniejszych. W tych dniach ukażą się nalepki oraz kwesta uliczna, zbiórka odzieży i artykułów żywnościowych na cele Pomocy Zimowej, w ramach której pomyślana jest kuchnia ludowa i dożywianie młodzieży. Spieszcie obywatele z pomocą na ten szlachetny cel. Pomoc Zimowa dla najbiedniejszych, **pamiętajcie!**

## Mienie poniemieckie

(zm) Z dniem 1 października br. rozpoczęła swą działalność komisja, przyjmująca wnioski o nadanie własności użytkowych obiektów w osadnictwie rolnym na ziemiach odzyskanych. Działalność komisji opiera się na przepisach dekretu o ustroju rolnym i osadnictwie na ziemiach odzyskanych.

Wrzesień był okresem przygotowawczym dla wprowadzenia w życie tej akcji, która jest poważnym osiągnięciem w realizacji wytycznych Planu-Odbudowy Gospodarczej, zmierzających do wprowadzenia na ziemiach odzyskanych takich samych stosunków właściwych, jakie istnieją w Polsce centralnej. Scalenie ziem dawnych z nowymi opiera się bowiem musi na pełnej stabilizacji własności osadniczych i zharmonizowanym rytmie życia gospodarczego całego kraju.

Nadanie własności osadnikom rolnym jest świadectwem realizacji naszych

planów gospodarczych nie tylko w zakresie planowej odbudowy, ale i przebudowy struktury gospodarczej Polski.

Wrzesniowy zjazd we Wrocławiu z udziałem czynników państwowych — naczelników wydziałów oświeceniowych dyrektorów wojewódzkich PUR, prezesów wojewódzkich urzędów ziemskich i dyrektorów państwowych nieruchomości ziemskich oraz szerokiej reprezentacji czynników społecznych — sformułował jasno, w myśl dekretu o ustroju rolnym, najpilniejsze zadania w zakresie stabilizacji stosunków własnościowych na ziemiach odzyskanych.

Z dniem 1 października do każdej wsi, do każdej osady trafi zespołowa komisja, by umożliwić osadnikom uzyskanie pełnych praw do zagospodarowania komisja, by umożliwić osadnikom uzyskanie pełnej ziemi.

Rozpoczęcie akcji uwłaszczeniowej na wielką skalę, ustalenie bytu 4 milionów Polaków, przybyłych w ciągu półtora roku na ziemie zachodnie — jest nieodwracalnym faktem w dziedzinie trwałego zagospodarowania tych terenów. Nadanie własności jednostkom oraz nadanie form prawnych gospodarstwom na gruntach pofolwarczych, czy to przez spółdzielczość, czy przez zespoły parcelacyjno-osadnicze, stanowi pierwszą fazę pełnej normalizacji warunków na ziemiach odzyskanych i odnosi się m. Gdańska.

Równocześnie zatwierdzony ostatnio przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów projekt dekretu o przekazywaniu przez państwo osadnikom ruchomego mienia poniemieckiego, stwarza drugą bazę dla stabilizacji stosunków na terenach włączonych.

Osadnik, nie skrupowany w swej inicjatywie prywatnej, będzie mógł nabywać po cenach reglamentowych poniemieckie mienie nieruchomości w trybie nadania bezpłatnego.

Projekt dekretu przewiduje poza tym poważne ulgi podatkowe dla tych, którzy inwestować będą swe kapitały na ziemiach odzyskanych.

Dekret o ustroju rolnym i osadnictwie wszedł w pełną fazę realizacji. Spodziewać się również należy, że projekt dekretu o przekazaniu osadnikom mienia poniemieckiego uzyska ostateczną formę prawną i w najbliższym czasie wprowadzony zostanie w życie.

granic przedwojennej Polski wynosiła 5.548 klm. Widzimy z tego jak na dłoni że gdyby taki wąż ustawił się wzdłuż granic Polski, omotał by nasz kraj dwukrotnie.

A. Kul.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

### ZMARTWYCHWSTANIE

Zmartwychwstać — znaczy wyrosnąć jak drzewo, jak mocne drzewo jak wysokie świerki.

Zmartwychwstać znaczy — odrzucić kamienie i krew, i miecze, i żar poniewierki...

Zmartwychwstać — znowu popaść w błędne koło? I znowu ręce podnosić na bractwo?

Jakiż Bóg wszystko obliczy pospołu? Krwią za krew, mieczem za kamień zapłaci?

Zmartwychwstać — znaczy zasnąć na głębinie i tylko myśleć o pogodzie żaglu?

Zmartwychwstać? Umrzeć? Zasnąć? Czy też zginąć?

I pośród burzy obudzić się nagle?

Zmartwychwstać — znaczy nauczyć się mówić, Nauczyć patrzeć, nauczyć się chodzić

I poraz pierwszy ujrzeć się wśród ludzi. Zmartwychwstać znaczy się urodzić.

## Nasz handel zagraniczny

W pierwszym okresie powojennym, sprowadzaliśmy z zagranicy głównie produkty gotowe, konieczne do przeżycia ciężkiego okresu. Obecnie wступujemy w okres planowości w tej dziedzinie i zakupujemy w ogromnej większości towary pomocnicze do produkcji i odbudowy przemysłu w kraju. Zawarliśmy już szereg pomyslnych umów i transakcyj z wieloma krajami, wśród których na czoło wysuwa się Szwecja, U.S.A., Francja, Szwajcaria, Włochy i Dania.

Kontakty handlowe Polski z zagranicą są coraz szersze i idą w tym kierunku żeby możliwie w najkrótszym czasie podnieść własną produkcję w kraju i zapłacić luki spowodowane zniszczeniami wojennymi. Otrzymujemy więc urządzenia te-

chniczne dla kopalni i parowozów z USA., — narzędzia górnicze, instalacje elektryczne i urządzenia fabryk tekstylnych z Francji, — maszyny, artykuły spożywcze i konie z Danii, — maszyny rolnicze, urządzenia elektrotechniczne i oliwę z Włoch, — artykuły chemiczne, barwniki i leki ze Szwajcarii.

Oczywiście płacić za to będziemy węglem, który stał się obecnie główną monetą obiegową Polski w handlu zagranicznym. Węgla mamy dosyć, a na skutek zmniejszenia przez Amerykę i Anglię możliwości eksportowych, które powodują głód węgla — Polska staje się głównym źródłem zakupu węgla w Europie.

### DYŻURY APTEK

w bieżącym tygodniu t. j.  
od dn. 9 XI. bm. do dn. 17 XI. w.

dyżuruje:

APTEKA POD

Białym Orłem

## Teatru

### Taneczna lipa w naszym teatrze.

W ostatnich czasach scena teatru miejskiego stała się miejscem popisów tak zwanych tancerzy. Posiadamy tyle lokali restauracyjnych, dlaczego koniecznie scena naszego miłego starego gmachu teatralnego, musi gościć tych tanecznych pseudo wirtuozów. Przed wojną, nad ranem w „Adrii“ warszawskiej pan w długim fraku z łańcuszkiem do kluczy (osobliwie modne były te łańcuszki) i pa ni utleniona prawie na białą (mówiąc nawiasem stara międzynarodowa wydra), tańczyli zabójcze tango. Były i inne popisy bardzo podobne do tych jakimi waczają nas teraz ze scenki naszego teatru. Mark Twaine humorysta amerykański, opisywał w „swojej sławnej powieści — „Przygody Hucka“ jak w naiwnych miasteczkach amerykańskich nad brzegiem Missisipi, dwóch kombinatorów, widząc że normalne widowisko teatralne nie da im powodzenia, pokazali nagiego dziada pomalowanego w pasy i skaczącego po scenie. Ale dla nich skończyło się to fa-

talnie, bo wolni obywatele amerykańscy długo nie dali się afiszami sugestionować.

A może dyrekcja naszego miejskiego teatru zamierza przekształcić teatr na nocny dancing, pomysł jest pomysłem. Ostatecznie po wypiciu kilku kieliszków pani Lerska, Berska, Werska czy Topolnicka hasająca i turlająca się po scenie, może się wydać widowiskiem owszem owszem.

Teatr ma pewne zadania do spełnienia. Balet ewentualnie także. Ale jeżeli balet, pozabawimy orkiestry, tancerzy, reżysera dekoracji, urody wdzięku, a zostanie jedynie goła pani Werska czy Berska biegająca niespokojnie przy dźwiękach fortepianu, to zostanie z baletu jedynie sławna nowopolska powojenna „lipa“.

Dyrekcja naszego teatru musi czuć, owszem raz do roku na sylwestrowej maskaradzie w naszym małym miasteczku pokazacie nam duet taneczny albo atletę rwącego łańcuszka, ale nie mówcie proszę, że to jest widowisko artystyczne.

R.

## Kino „Gdynia“

Kino „Gdynia“ wystawiło film polski przedwojenny p.t. „Rena“.

Jest to melodramat, jak zawsze rozkoszujemy się naszą mową i naszymi aktorami. Obraz jednak nie budzi w nas tego entuzjazmu, jak inne polskie filmy. Szablony oklepane, a chwilami nienaturalne. Szlachetna matka, ofiarna córka, stary dyrektor palający gorącą miłością do ofiarnej córki. Nienormalny aktor, zazdrosna przyjaciółka. Prokurator oskarżający swego syna, syn kochający ofiarną córkę. Dyrektor ginie, córka wychodzi zamąż, matka się gubi, ale ją odnajdują. Bujda spokojnie kołysząca się na resorach. Mnie osobiście zainteresował fragment pięknej kawiarni Eu-

ropejskiej, i mój ulubiony stolik, przy którym Węgry z Junoszą Stepowskim toczą zasadniczą choć bardzo nierealną rozmowę.

W kawiarni tej wiele spędziłem miłych chwil, patrząc na ładne kobiety w pelerynach ze srebrnych lisów, dziarskich pułkowników, nie mających wiele czynności. Zdolnych (do wydawania pieniędzy) młodych ludzi i ruchliwych dziennikarzy i adwokatów.

Prawdziwi warszawiacy wpaść do kawiarni musieli dwa do trzech razy w tygodniu, choć na chwilę, ostatecznie gdyby nie kawiarnie, kobiety nie miałyby się po co ubierać, a mężczyźni nie mieli by tematu do plotek.

## Zwolnienie młodocianych członków Nar. Sił Zbrojnych

Kraków. (PAP). Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa w Krakowie wykrył ostatnio przynależność jedenastu młodych, bo urodzonych w latach 1928—30 uczniów gimnazjalnych do NSZ, działających na terenie Krakowa. Chłopcy ci posługiwali się pseudonimem w rodzaju „Zbik“, „Sep“ i t.p.

Ze względu na młody wiek władze Bezpieczeństwa, mimo udowodnionej winy, zwolniły obafamuconych przez elementy działające na szkodę państwa polskiego

młodocianych przestępców, przekazując ich pod ścisły nadzór władz szkolnych i opieki rodzicielskiej.

Naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego prokurator Sądu Wojskowego oraz przedstawiciele władz szkolnych wyrazili z okazji zwolnienia młodych winowajców nadzieję, że pobłażliwość jaką zastosowano w stosunku do nich, skieruje ich na drogę nauki i pracy dla dobra Odrodzonej Ojczyzny.

## Moje podróże

Obecna pogoda nie zbyt nam sprzyja. Najsmutniejszym miesiącem w Polsce jest listopad, miesiąc rocznicy listopadowej rewolucji miesiąc melancholii jesiennej i braku opatu na zimę.

Arkadiusz Fidler podróżuje, spróbuje i ja. Naturalnie w sposób o wiele skromniejszy. Kiedyś byłem w Italii, chodziłem po Rzymie, oglądałem fontanny, kościoły, doróżkarzy pod parasolami od słońca. Byłem w Asyżu czyli po włosku w Assisi, gdzie nie tylko zachwycałem się cudnym gotyckim kościołem na skale (trzy kościoły jeden nad drugim) ale i obrazem namalowanym na murze starej kamieniczki to znaczy al fresco, nieco bladym od deszczu, jakaś włoska dziewczyna za to wbiła dwa gwoździe i powiesiła czerwoniotkie korale na szyi Matki Bożej.

W małej przydrożnej kapliczce powstałej jeszcze przed narodzeniem św. Franciszka, prosił zakonnik Franciszkanin o jałmużnę. Jak małe informowano ten stary, chudy o wyniosłej postaci człowiek to dawny baron czy też hrabia austriacki, pamiętający w młodości świętych dwójkę Franciszka Józefa. Z okien wagonu kolejowego oglądałem potem ciemne oliwki, rwące potoki i małe obładowane ośrodkami. No i niebo, niebo prawdziwie niebieskie, a na nim białe obłoczki, takie niebo miałem namalowane na moim dzie-

cinym łódeczku z blachy, a także widziałem na pięknych olejodrukach sprzedawanych w pewnych punktach Warszawy pod ścianami domów. Albo w Padwie kościół św. Antoniego a w nim ściana wielopiętrowa zawieszona wotami, za wysłuchane modły, albo widok z Wenezjusa na Neapol i Capri albo Pompea, albo Florencja, gdzie mieszkałem przy ulicy Dei Malcontenti, ulica zbuntowanych bogów i gdzie obejrzałem największą ilość dzieł sztuki, wiedząc, że nawet dziesiątej części zapamiętać nie będę w stanie. Ale nie jest dobrze od Włoch zacząć swoje podróże, już potem nie się zbyt nie podoba, ani niebo, ani woda, ani kwiaty, ani dzieła sztuki. Toteż postanowiłem sobie pojechać do kraju dziwów, do kraju kurzu i mrowia ludzkiego do Chin.

Wiem, że w Świdnicy mieszka miły pan N. urodzony w Kowieniszczynie, wychowany i wykształcony we Władystoku. Znam to miasto z licznych fotografii, położone jest bardzo malowniczo nad ogromną zatoką Oceanu Spokojnego. Rosja styka się w nim z Chinami i ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. Ale wracając do pana N. Miły grzeszny pan o twarzy zbliżonej do portretów Napoleona III z taką siwą brodką. Czy znam Kitajsko Wostoczno-ju Żelaznoju Dorogu. K. W. Z. D. Owszem widziałem na filmie z Marleną Ditrich, Charbin w dekoracjach i wagon kolejowy. Tak a ja pół życia przemieszkalem w Charbinie, po ukończeniu instytutu języków

## Hitlerowski lekarz z Gross-Rosen sądzony będzie w Świdnicy

W Bartoszowie pod Jaworzem (Jaworem) rozpoznany został i aresztowany był naczelnik lekarz obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen dr med. Erich Günther. Przywieziony on zostanie w najbliższych dniach do Świdnicy, gdzie odany jest do dyspozycji tutejszego Prokuratora Sądu Okręgowego.

Erich Günther przybył do Polski z Berlina w lipcu ubiegłego roku i zamieszkał u swej kochanki, Niemki w Bartoszowie, gdzie uprawiał praktykę lekarską legitymując się sfałszowanym dowodem duńskim. Był na tyle przewidującym, że zaopatrył się w fałszywy dowód bardzo dawno, dzięki czemu udało mu się jako „duńczykowi“ uniknąć niewoli, gdy jeszcze w czasie działań wojennych wpadł w ręce wojskowych władz radzieckich.

Dotychczas przesłuchani świadkowie stwierdzają, że wśród więźniów obozu zbrodniarz ten miał opinię jako niesty-

chanie okrutnego. Bez przyczyny znecał się nad swymi ofiarami, a chorych i słabych kierował do specjalnie ciężkich robot, względnie usmiercał zastrzykami. O wyjątkowym okrucieństwie i sadyzmie tego zwyrodniałego ss-mana świadczy najlepiej fakt, że odmawiał chorym więźniom pomocy lekarskiej, a jednego Czecha zabił osobiście tak dotkliwie, że ten zmarł w ciągu pięciu minut.

Zbrodniarz hitlerowski eskulap ma poza tym za sobą bogatą przeszłość kryminalną. W 1934 r. po zdefraudowaniu 6000 MK. z Instytutu Chorób Tropikalnych w Hamburgu uciekł do Afryki, skąd po kilkuletnim pobycie przybył do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen.

O terminie sensacyjnej rozprawy podamy oddzielne zawiadomienie. Dawni więźniowie obozu Gross-Rosen proszeni są o zgłoszenie się do Prokuratora Sądu Okręgowego w Świdnicy, ul. św. Jadwigi nr 7, celem składania zeznań.

## Kopanie buraków

Buraki cukrowe są obok pszenicy jednym z najważniejszych produktów urodzajnej ziemi dolnośląskiej. Nie wymagają one specjalnej pielęgnacji, dlatego też udają się świetnie na naszych pszenicznych gruntach.

Przed wojną Polska zajmowała pod względem hodowli buraków cukrowych jedno z czołowych miejsc w Europie. Nie więc dziwnego, że zasilaliśmy naszymi cukrem najpoważniejsze rynki europejskie, wymieniając go na naszemu, rudę żelazną, materiały włókiennicze i wiele innych niezbędnych nam rzeczy.

Dzisiaj powinniśmy specjalny nacisk położyć, obok uprawy zbóż, właśnie na hodowlę buraków, aby tym samym otworzyć przed naszym odbudowującym się krajem jeszcze jedną możliwość handlu zagranicznego. Ciągłe przecież nie możemy się oglądać na dary U.N.R.R.A. czy też innych instytucji w tym rodzaju.

Dzięki staraniu społeczeństwa w najbliższym czasie powrócimy do dawnej formy na tym polu: Dowodem tego są tegoroczne zbiory w naszym powiecie, w których jak dotychczas przoduje Majątek Miejski w Świdnicy. Do dnia 1 listopada Majątek odstawił do cukrowni w Pszenowie 1300 kwintali buraków. Całe korowody ładownych, ogumowanych platform zdążają do fabryki, aby jeszcze raz podkreślić silny związek między naszym rolnictwem i przemysłem.

Godnym uwagi jest zrozumienie waż-

ności tego zadania przez najszerze masy społeczeństwa. Dowodem dokumentującym to jest ochotnicza akcja pomocnicza Stowarzyszenia Kupców. W dniu 27. X 1946 r. kupcy świdnicki tłumnie przystąpili do pomocy przy wykopywaniu i zwożeniu buraków. Większa ich część zapewne pierwszy raz pracowała na roli. Jednak dobre chęci pokrywają nawet brak wprawy, czy też nieumiejętność. Wielką owację sprawiły przybyłe do pracy panie. Pogoda dopisała w zupełności.

Kupcom świdnickim i inicjatorom tej akcji składam za pośrednictwem „Wiadomości Świdnickich“ serdeczne „Bóg zapłać“.

Jan Wenzel

## Eksportujemy energię elektryczną z Wałbrzycha

Zawarta umowa między Zjednoczeniem Energetycznym okręgu Dolnośląskiego i Czechosłowacją o dostawę energii elektrycznej obowiązuje od dn. 1-go maja r. do 31 grudnia 1947 r.

Sprzedaż energii elektrycznej jest jedną z najkorzystniejszych form eksportu gdyż nie absorbuje środków transportowych. Poza tym do wytwarzania tej energii zużywa się najgorsze gatunki węgla, a częściowo siłę wodną. Dotyczy to w głównej mierze Wałbrzycha, niestety pomimo tak korzystnej transakcji Świdnica płaci drogą za prąd.

wschodnich we Władystoku. Instytut ten przygotowywał do służby dyplomatycznej i konsularnej w dawnej Rosji. Uczyliśmy się języków chińskiego, japońskiego, koreańskiego, mongolskiego i tybetańskiego. Mongolski jest podstawowy, zresztą wszystkich odmian językowych nie sposób się nauczyć. W samych Chinach jest ich kilka, w parlamencie chińskim, posłowie z odległych prowincji naprzykład południowych, posługują się tłumaczem żeby rozmawiać ze swymi rodakami z północy. Jedynie wspólne są heroglify, toteż Chińczycy nie mogą się dogadać, kreślą je i porozumiewają się w ten sposób ze sobą. Ale wracając do przedmiotu, jak długo się jedzie do Charbina. Z Warszawy do Charbina 11 dob pośpiesznym pociągiem, ładny kawalek. Czy Charbin jest większy od Warszawy, jeśli chodzi o ilość Chińczyków to tak, jedna tylko wioska pod miastem nazywająca się Fu do Dian liczy półtora miliona mieszkańców, ładna wioseczka nie ma co mówić. Sam Charbin dzieli się na trzy części, stary, nowy (europejski) i przystań nad rzeką Sungari wpadającą do Amuru. Chińczyków nieprzeliczone miliony, europejczyków około 150.000 w tym 20.000 Polaków.

A teraz trochę o dziwach tego kraju. Gorąco bardzo gorąco, naturalnie latem, zimą mróz, straszny kontynentalny mróz Chińczyk jest brudasem, gromadzi odpadki, tysiące psów są głównymi czyszcicielami miasta. W roku 1911 wybuchła zaraza. Dżuma płucna, rano gorączka, po

tem krwotoki wieczorem człowiek wypływa resztki swych płuc i umiera. Z całego świata śpieszą naukowe ekspedycje z pomocą, jest i ekspedycja z Warszawy z profesorem Boguckim na czele, ludzi umiera 3000 dziennie, w końcu zaraza gaśnie. Przyczyna: futerkowe zwierzątka podobne do dużej lasicy nazywane Tarabagan. Tarabagany żyją w stepach Mongolii, ich futra są bardzo poszukiwane, przez ludność chińską, ale bywają czasami przyczyną epidemii dżumy.

Czy w Chinach jest wiołożeństwo? — naturalnie. Żony się kupuje poczynając od 500 dol. za „sztukę“ i drożej (dolarzy chińskie wybite w Meksyku ze srebra) mniej więcej wartości połowy dolara U. S. A.) Ubogi chińczyk latami często oszczędza i zbiera na żonę, natomiast szczęśliwy ojciec, który wyhoduje sobie stadko panienek, ma na starość niezły kapitalik. Dostyc ciekawa prawda. A bogaty chińczyk nakupi sobie żon, dom podzieli na połowę, w połowie mieszkają mężczyźni w drugiej połowie kobiety i dzieci. Chińczyk ten mianuje jedną z nich jako starszą, która pilnuje porządku w babskim gospodarstwie.

Stop. Wracam do Świdnicy, zapowiadam następną podróż w niedługim czasie. Żegnamy się więc z gospodarzem i idziemy do domu. Deszcz mrzy, błoto chlupie, okna kamienic świdnickich powoli gasną, pusto, jesienią listopadowo. Rozumiem Niemców i ich zamiatowanie do „betow“ i zakopać się w nich i zasnąć. R.

## Wszyscy do walki ze złodziejami

W numerze 30 naszego pisma, pisaliśmy o Święcie Milicji w Świdnicy. Milicja obchodziła wtedy dwulecie swego istnienia. Ale po dwóch latach, można już coś wymagać od instytucji, która wyszła z okresu, że się tak wyrażę swego niemowlęctwa. Tymczasem w mieście naszym zaczęły się masowe kradzieże i rabunki. Postanowiliśmy otworzyć specjalną kronikę kradzieży, ostatecznie kiedyś musimy opanować ten stan nienormalny. Złodziei trzeba łapać, ktoś musi tą funkcję wypełniać. Może ich ilość spowoduje nareszcie pewne zainteresowanie u władz. Prosimy więc wszystkich okradzionych o zgłaszanie się do naszego pisma, celem podawania nam szczegółów zajścia. Interesujące jest jaki procent kradzieży bywa obecnie wykrywany. Są tacy, którzy twierdzą, że bardzo niewielki, zobaczmy.

Na początek **Przydacki Leonard i Dudek Mieczysław**, obaj pracują w Helio-

wacie, po przyjeździe do domu ul. Stalina 34, dnia 5 X. r.b. stwierdzili, że zostali całkowicie pozbawieni ubrań i pościeli, gdy udali się na Milicję powiedziano im, że tego dnia było 6 kradzieży, milicja jest więc bezsilna, gdyż w sześciu miejscach reagować nie jest w stanie. Może na jakiś czas przybędzie do nas jakaś rezerwa z Wrocławia. Przeszukać domy i tak zwane meliny i szynki złodziejskie, zorganizować łapanek. Mówiono mi, że we Wrocławiu taka akcja dała dobre wyniki. A więc wzywamy czynników miarodajnych do walki ze złodziejami. Okazuje się że nie tylko odszczurzenie nam się może przydać. Do walki z kradzieżą nie tylko wystąpić musi milicja, a całe społeczeństwo musi się tym zainteresować, pomagać a przede wszystkim pomagać wykrywać zbrodniarzy. A więc na początek kto wie coś o złodziejach, którzy okradli skromnych ludzi pracy z ulicy Stalina 34.

## Związek Zawodowy Muzyków

Związek Zawodowy Muzyków R. P. Oddział Świdnica zawiadamia, że kancelaria Związku jest czynna 3 razy w tygodniu t.j. poniedziałki, środy i piątki od godz. 13 — 14-tej przy ul. św. Jadwigi 5 I p.

Przypominamy, że rejestracji podlegają wszyscy muzycy z terenu miasta i powiatu świdnickiego.

Niezarejestrowani nie będą mieli prawa wykonywania swego zawodu.

Zarząd

## Kurs tkactwa

W naszym mieście ma powstać kurs tkactwa, kurs trwać będzie 8 tygodni. Kurs zorganizowany będzie przez Rzemieślniczy Instytut Naukowy we Wrocławiu. Kurs ten prócz przedmiotów zawodowych, zawierać będzie przedmioty ogólnokształcące. Pragnących na u-

częszczać prosimy o zapisy do **Spółdzielni Przemysłu Ludowego, sklep Rynek 24**. Po ukończeniu kursu uczestnicy otrzymają świadectwa, a także mogą otrzymać pracę. Dla zamieszkałych będzie zapewnione mieszkanie oraz wyżywienie.

## Sp. Edward Przybyłowicz

Zmarł w naszym mieście Sp. Edward Przybyłowicz, rewident ksiąg i b. radca sądowy. Zmarły był dobrze znany w szeregu instytucji, w których zakładał lub kontrolował księgi i bilanse. Ale nie tylko dał się poznać jako tegi fachowiec. Zmarły był jednocześnie bardzo zacnym i kryształowo uczciwym człowiekiem a

także i dobrym Polakiem. Zmarł po długich i ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 51.

Cześć pamięci rzetelnego człowieka pracy i wiedzy fachowej jednego z tych którzy tu przyjechali budować i tworzyć.

Niech spoczywa w spokoju.

## Zaginał pies wilk

uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot za sówitą nagrodą.

J. KOWALEK

Zakład Szklarski, ul. Długa 26

## RESTAURACJA

## METROPOL

ul. Miedziana 18

Hej kolego  
na jednego  
do KORNEGO

codziennie koncert  
doborowej orkiestry  
wieczorem dancing  
Bufet obficie zaopatrzonej.

JEDYNA W ŚWIDNICY  
WARSZAWSKA KUCHNIA  
ZAPRASZA  
NA SMACZNE POSIĘKI

**Warszawianka**  
DEUGA Nr 2

CODZIENNE  
KONCERT

## Ze sportu

### „Polonia“ Świdnica — OMTUR Jelenia Góra 3:1 (1:1)

Drugi występ Polonii w Jeleniej Górze zakończył się zasłużonym zwycięstwem „zielono-białych“, którzy po zwycięstwie z Ruchem spowodowali, że na zawody z OMTURem na stadionie Jeleniogórskim zjawili się około 5.000 publiczności... Gospodarze jako drużyna o klasę lepsi od Ruchu grali bardzo ambitnie. Bramki uzyskali dla Polonii: Cichy 2 i Maniura 1. Dla pokonanych punkt honorowy zdobył Kaniecki. Sędziował „dyplomatyycznie“ p. Klepacz z Wrocławia.

Zgodnie z naszą zapowiedzią w poprzednim numerze „Wiad. Świdnickich“ wśród Jeleniogórskiej publiczności jest dużo pseudo zwolenników sportu tak nazywanych handytów sportowych, zajścia jakie miały miejsce na poprzednich zawodach (pobicie zawodników Polonii przez tych „sportowców“, za to że wygrali) niewątpliwie powtórzyłyby się, gdyby nie dzielni nasi świdniccy milicjanci, którzy będąc po służbie poświęcili się i przyjechali specjalnym autem do Jeleniej Góry. Po niedzielnych zawodach znów zebrało się dużo kolejarzy w mundurach (!) z KS. Ruch i chcieli powtórzyć zapowiedziane „wyczyny“ w chwili kiedy mieli zamiar rzucić się na opuszczających boisko zawodników Polonii zostali otoczeni naszymi milicjantami... którzy zaskoczyli ich „pepszkami“... Z tego miejsca należy podziękować dzielnym milicjantom, których dziarska postawa uchroniła naszych piłkarzy od pobicia ich przez fanatyków klubowych... Po ostatnich zajściach Zorzą KS. Ruch został przez Dolnośląski OZPN „obdarzony“ grzywną w kwocie 2.000 zł. Ze swej strony powinien Zarząd Ruchu jak najszybciej działać i pozbyć się takich członków i zwolenników klubu, którzy tylko wstyd i hańbę przynoszą swej drużynie. (si)

### Przegraliśmy we Wrocławiu.

#### IKS. Wrocław — „Polonia“ 3:1 (0:1)

Odbyte w czwartek 7 bm. we Wrocławiu pierwsze z 8 wyznaczonych spotkań z cyklu rozgrywek o tytuł i wejście do Ligi Państwowej, zakończyło się nie zasłużonym zwycięstwem IKS... mamy pecha do IKS. Drużyna „Polonii“ we Wrocławiu przez cały czas o całą klasę przewyższała swego przeciwnika, wykazała świetną dla oka grę zespołową, a przed bramką atak nasz i to tym razem cały atak „pułdował“ nieprzyzwolicie. „Polonia“ miała 85 proc. z gry o czym świadczyły glosy liczne ale w efekcie przegrała, przez pech i nieudolność naszych „bombardierów“ którzy 100 proc. pozycje z dwu kroków nie umieli wykorzystać... Nie małą winę ponosi Andrzejewski, który niedostatecznie dostosował swą technikę do ciężkiej i rozmokłej piłki.. niepotrzebny wybieg... Jeśli szukać winnych porażki to nie można ominąć arbitra, na ogół cieszącego się opinią prawdziwego sportowca, sympatycznego p. Długosza, jego niezdecydowanie przyczyniło się do niepotrzebnych zgrzytów i słusznego żalu jaki do niego ma Polonia... Przy stanie 2:1 Polonia strzeliła wyrównującą bramkę, p. Długosz odgwiżdżuje gol... na interwencję kierownika IKS., który po całym boisku gestykulując przyzwał do niego i zniósł detyżję orzekając nie gol... a „aut“ bramkowy... Poza tym p. Długosz nie dopatrywał dwóch „murowanych rzutów karnych za „faul“ na Cichym i Kieriszu II. Należałoby zwrócić się do OZPN z żądaniem aby nie wyznaczać sędziów wrocławskich na zawody drużyn wrocławskich z „Polonią“ świdnicką, uważam że wyeliminowałoby to podejrzenie stronniczości działaczy sportowych naszej dolnośląskiej stolicy. (Si)

### „Lustrzanka“ z Obtulowiczem w Świdnicy.

W Świdnicy w niedzielę 10 bm. „POLONIA“ spotka się ze silnym zespołem na zawody wystąpi w wzmocnionym składzie z słynnym zawodnikiem krako-

wskiej „WISŁY“ internacjonalcem Obtulowiczem na centrze ataku. „Polonia“ będzie musiała wydać wszystko z siebie aby wyraźniej dotrzeć do czołowej tabeli W przedmeczku rezerwa Polonii spotka się z „B“ klasowym zespołem Żydowskiego KS. Świdnica. Początek zawodów o godz. 14-ej (przedmecz o godz. 12-ej.

### W czwartek 14 bm. w Świdnicy wrocławska drużyna KKS. „Odra“.

Mistrz grupy II KKS. Odra gości w Świdnicy w spotkaniu o wejście do Ligi Państwowej, gdzie spotka się z drużyną Polonii. Gospodarze za wszelką cenę ambitną grą będą musieli udowodnić, że porażka z IKSem była przypadkiem.

### Bokserzy Świdnicy zgłaszajcie się

Sezon bokserki w pełnym toku. Cała Polska egzaltuje się w przepelnionych salach występami szermierzy pięści. W Świdnicy mamy dwu wykwalifikowanych trenerów, mimo kilkakrotnych ogłoszeń i apeli nasza wysoko wyrobiona sportowo. Świdnica nie może sobie „zmontować“ ósemkę bokserką. Czyżby wszyscy którzy trenerom oświadczyli „przyjeździemy na treningi“ byli tchórzami?

Apelujemy jeszcze raz do adeptów i zaawansowanych pięściarzy zjawiajcie się na organizacyjne zebranie sekcji bokserki KS. Polonia w środę 13 bm. Świdnica Rynek 17 II. lokale klubowe Polonii. (si)

### List do Redakcji

Świdnica, dn. 29 X. 46 r.

Komitet Redakcyjny

Czasopisma „Wiad. Świdnickie“.

W związku z zamieszczoną notatką p.t. „Stare 500-ki“ w Nr. 32, zniesławiającą naszą instytucję względnie personel, prosimy o ujawnienie nazwiska i miejsca zamieszkania autora powyższej notatki, w celu wyciągnięcia odpowiednich konsekwencji.

Spółdzielnia Spożywców „Świt“ z odpow. udz. w Świdnicy

Kaznowski, St. Winnicki

Przytaczając list spółdzielni „Świt“ komunikujemy, że oto jak wyobrażamy sobie list normalnego kupca kolonialnego.

Sz. P. Redaktorze!

Wobec ukazania się w nr 32 Wiad. Świdn. wzmianki, w której opisany jest fakt nie przyjęcia przez naszą kasjerkę starego banknotu 500 zł, uprzejmie komunikujemy, że zachodzi tu zapewne nieporozumienie, gdyż spółdzielnia nasza żadnych zarządzeń o nieprzyjmowaniu takich banknotów nie wydawała. W każdym razie sędzimy, że fakt powyższy się więcej nie powtórzy, zaley nam bowiem bardzo na usłużnym i życzliwym traktowaniu naszych odbiorców.

Prosimy uprzejmie o opublikowanie powyższego listu.

Z poważaniem  
i t. d.

Sędzimy, że podobny list jest lepszą reklamą spółdzielni „Świt“ no i w ogóle spółdzielczości, jako idei ulepszającej wymianę towarową.

### Zagubione dokumenty

Zgubiono kartę R.K.U. Świdnica na nazwisko Supernat Stanisław zam. w Godkowie powiat świdnicki.

Unieważniam zagubiony dowód tożsamości konia nr 69455 na nazwisko właściciela Ogórka Jakuba zam. w Piotrowicach Nr 37 gminy Jaworzyna Śląska.

Unieważniam następujące dowody, które zostały skradzione przy rabunku na szosie pod Chrustem, a mianowicie: kartę ewakuacyjną n. 4753 wydaną przez komisję ewakuacyjną w Tarнопolu, oraz międzynarodowe prawo jazdy wydane przez miasto Wilno nr 528 na nazwisko Wolyńciewicz Jerzy zam. gromada Chrust 56, pow. Świdnica.

Unieważniam zagubione dokumenty to jest: kennkartę wydaną przez gminę Czernichów pow. Kraków, legitymację Związku Piękarzy w Krakowie oraz kartę zdrowie na nazwisko Orli Józef zam. przy ul. Kościelnej w Świdnicy.